Nr. 281. Kraków, wtorek 14 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 13 października.

Szukanie spólników bankructwa.

W czasach milionowych kradzieży w bankach niemieckich, czeskich i galicyjskich powinna opinia publiczna być nader czujną w sprawach publicznej manipulacyi pieniężnej.

Dlatego nie chcemy, aby przeminął bez komentarzy w prasie wypadek z historyi szwindlów „Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu", zwanego krótko „Bankiem Potockiego".

Wiemy bowiem już dobrze, co znaczą firmy bankowe pięknie brzmiące i nie zapomnieliśmy działalności Sapiehów, Badenich i Marchwickich, którzy potrafili zabić kredyt galicyjski na długie lata.

„Bank Potockiego" cieszy się już w kraju sławą wcale niedwuznaczną... Wprawdzie nie kradną tam, lecz tylko „pożyczają", ale wszystkie „interesy" tego Banku wskazują na bardzo niezdrowe stosunki.

Otóż po naszym alarmie w sprawie pobożnego szambelana Leszka Wiśniowskiego, zabrano się na osobiste życzenie hr. Potockiego do „reform".

Zaczęto je od tego, że na miejsce kleryka-łów wzięto dwóch żydów do dyrekcyi, aby za ich pomocą otrząść się nie z kradzieży — broń Boże! — ale od pewnych „pożyczek"...

Ale to nas niewiele obchodzi.

Natomiast obchodzi nas fakt drugi, tj. wciągnięcie **Banku krajowego** do zarządzania geszeftami „Banku Potockiego".

Do rady nadzorczej tego ostatniego Banku powołano przed kilku tygodniami pp. Zgórskiego, Laskowskiego i Sędzimira, tj. dyrektorów Banku krajowego, który został ufundowany z podatkowych pieniędzy i stoi pod gwarancyą kraju.

Otóż nic łatwiejszego, jak to, że dyrektorzy Banku krajowego i zarazem gospodarze „Banku Potockiego" zechcą ten Bank „sanować" i ratować.

W ten sposób wytwarza się ów „brak kontroli", o którym organ hr. Potockiego „Czas" krakowski obłudnie się rozpisuje.

W ten to sposób miesza się tak godności i prawa przeróżnych dygnitarzy, że nikt potem nie wie, „co moje, a co twoje", że nie podobna wprost odróżnić, gdzie się kończy rola urzędnika kraju, a gdzie się zaczyna służba Potockiego.

Czyż już nie znajdzie się w sejmie ani jeden człowiek, któryby zwrócił na to uwagę i usunął ten przerażający „brak kontroli", który nas jeszcze do nowej klęski doprowadzi.

Czy Galicya to folwark, gdzie rządzą się gospodarze bez żadnego względu na resztę świata?

Drugi kongres austryackich kolejarzy.

W dniu 7, 8 i 9 grudnia b. r. odbędzie się w „domu robotniczym" (Wieden X., Laxenburgerstrasse 8—10) drugi kongres austryackich kolejarzy. Prowizoryczny porządek dzienny brzmi: 1) Otwarcie kongresu i sprawozdanie komitetu zwołującego; 2) Wybór prezydyum; 3) Ustanowienie porządku dziennego i porządku obrad, 4) a) Organizacya austryackich kolejarzy; b) międzynarodowa organizacya; 5) Prasa; 6) Uregulowanie kontraktu pracy austryackich kolejarzy przez ustawodawstwo; 7) Wnioski i interpelacye.

Głównem zadaniem drugiego kongresu będzie omówienie organizacyi, prasy i wprowadzenie w życie ustawy kolejarskiej, obejmującej wszystko to, co do kontraktu pracy między jedną a drugą stroną należy. Obecna pragmatyka nie jest tem, czem być powinna, jest ona jednostronną, mającą wiele paragrafów, przynoszących wprost szkodę kolejarzom, dlatego usunięcie jej a wprowadzenie ustawy jest najważniejszą kwestyą dla kolejarzy austryackich. Z tego powodu kongres ten jest nadzwyczaj ważny i kolejarze licznym udziałem powinni zamanifestować, iż wprowadzenie ustawy kolejowej jest dla nich kwestyą donioslego znaczenia.

Komitet zwołujący przedstawia następujące normy obesłania kongresu i wyboru delegatów:

Na każdych 200 kolejarzy, zamieszkałych w jakiejś stacyi, ma się prawo wybrać 1 delegata. W mniejszych stacyach, liczących do 50 kolejarzy, można wybrać także jednego delegata.

Wybór delegatów ma się odbywać na poufnych zgromadzeniach, a gdzie to możebne, na publicznych.

Kolejarze powinni wybierać tylko takich kolegów, do których mają zupełne zaufanie i którzy interesa swoich wyborców na kongresie uczciwie zastępować będą.

Wybory należy o ile możności jak najprędzej przeprowadzić, aby umożliwić delegatom wczesne podanie o urlop. Nazwiska wybranych delegatów należy podać sekretaryatowi (Szczepan Kurowski, Mikołajska 9) najdalej do 10 listopada b. r., gdzie również wszelkie pisma w sprawie kongresu odsyłać należy.

Na kongres mogą być wysłani kolejarze wszystkich odcieni politycznych i wszystkich kategoryj. Komitet gwarantuje zupełną wolność słowa.

Koszta wysłania delegatów należy pokryć zapomocą składek.

Kolejarze! Koledzy! Odzywamy się do Was z pełnego serca: obeślijcie ten kongres jak najliczniej, wypowiedzcie jasno i otwarcie swoje zdanie co do postawionego porządku dziennego i stwórzcie gruntowne podwaliny co do politycznego i ekonomicznego kierunku naszej organizacyi.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem
Egzekutywa organizacyi austryackich kolejarzy.

Jeszcze o szlacheckiej masce narodowej.

(„Czas" i „Słowo Polskie". Radziwiłł junior)

Jak należało się spodziewać wyruszył „Czas" w obronie bezwzględnej solidarności koła berlińskiego — czyli za oddaniem na łup szlachetczyzny — wszystkich interesów społeczeństwa. Za przykład stawia Galicyę, gdzie ta solidarność narodowa (czytaj: pasożytnicza) prosperuje bez zmian.

Ponieważ ów poseł Chrzanowski z Poznania, który (przystosowując się do nalegań wyborców, przeciwnych cłom zbożowym) wystąpił z krytyką solidarności „Koła" w sprawach ekonomicznych, został przez narodowych-demokratów uznany za stronnika ich obozu — pospieszyło mu na sukurs „Słowo Polskie". Wystąpiło z polemiką przeciw „Czasowi". Zwraca tedy „Czasowi" uwagę, że jeżeli w Galicyi mówić poniekąd można przy traktowaniu zawikłanych spraw ekonomicznych o „wspólnym interesie kraju" (a wiadomo, że tym „wspólnym interesem" jest w oczach „Czasu", zawsze interes szlachty!) o tyle w zaborze pruskim są takie dzielnice jak Śląsk, lub Prusy wschodnie, gdzie szlachty polskiej wcale niema, lub, jak Prusy zachodnie, gdzie wielka własność polska zajmuje tylko 10 procent obszaru tej kategoryi.

Więc to na co „Słowo" godzi się w Galicyi nie może być — jak tego chce „Czas" żywcem przeniesione na zabór pruski... Podkreślić tu należy, że panowie narodowi-demokraci w swem rozumowaniu godzą się bierne na szlachecką gospodarkę u nas i ani słówka nie znajdują na zdemaskowanie humbugu, który tkwi w stańczykowskiej zwrotce o solidarności poselskiej.

A teraz posłuchajmy, jak argumentuje „Słowo" w kwestyi: cła zbożowe, a Śląsk Górny. „Na Górnym Śląsku — pisze — ruch narodowy polski, który przybrał charakter demokratyczny, prowadzi się agitacya (osobliwe zdanie o dwóch podmiotach red. Nap.) pod hasłem: precz z centrum, precz z cłami na zboże. Używanie, a nawet nadużywanie tego hasła w agitacyi na Śląsku jest wprost koniecznością taktyczną ze względu na współzawodnictwo socyalistów, zarówno polskich jak niemieckich". To zdanie odsłania znakomicie psychikę naszych nacyonalistów: nie obchodzi ich wcale los Górnoślązaków jako ludzi i jako rodaków, którym cła zbożowe nędzną egzystencyę pogorszą — ci panowie o wszechpolskiem sercu kalkulują tylko na zimno swoje taktyczne zyski i straty. Dla współzawodnictwa z socyalizmem gotowi udawać, że ich dola górnośląskiego ludu roboczego obchodzi! Współzawodnictwo tkwi i w ich robocie anticentrowej, mającej lud na Śląsku uwolnić ze szponów niemieckiego klerykalizmu. Trudno znaleść cyniczniejsze wyznanie!

* * *

Ale nie tylko swoje interesy klasowe w rodzaju lichwy zbożowej stroją „przyrodzeni przywódcy narodu" w szaty patryotyczne — lecz nawet i własne brudy w ten sposób apoteozują. Czytelnicy przypominają sobie, zapewne, jak po wykreśleniu z listy oficerów *a la suite* młodego Radziwiłła, dawały pisma stańczykowskie poznańskie i galicyjskie do zrozumienia, że była to szykana dworska za polski patryotyzm (!) rodziny radziwiłłowskiej.

Zaraz wówczas wyraziliśmy przypuszczenie, że nie jakiś legendarny patryotyzm nawpółsprusaczonych „fürstów", tylko skandaliczne długi księcia-panicza spowodowały ten rygor ze strony dworu pruskiego: a na te długi zwróciło uwagę zerwanie w ostatniej chwili przez rodzinę Choteków projektowanego małżeństwa ich córki z arystokratycznym hulaką. Obecnie dostał się on pod kuratelę, jako marnotrawca. O tem stańczykowska prasa przemilczała, aby nie psuć legendy o patryotyzmie Radziwiłłów — patryotyzmie, który ich zawiódł... na pruskie festyny w Poznaniu!

Szczegół to drobny — ale jakże charakterystyczny.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

58)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Czas dla wszelkich widowisk publicznych w wysokim stopniu niekorzystny; dla dyrekcyi teatru postrach prawdziwy. Ale ciekawość publiczna była rozbudzona w stopniu najwyższym: przedstawienie zapowiadało się świetnie...

Przed gmachem sceny narodowej ruch był jak w czasie wielkich premier. Dorożki i karety bezustannie zajeżdżały, po białym westybulu damy szumiały jedwabiami, dzwoniły śmiechem, migotały świetnością toalet z pod zarzuconych na ramiona rotund; bocznemi wejściami płynęły czarne fale uboższej publiczności, studenteryi żwawej, gwarem napełniając wąskie schody. Wkrótce wielka otchłań sali teatralnej zaroiła się, jakby w morze ciemne, martwe, naraz wstąpiło życie. Zalały je potoki zimnego, białego światła, w którem ostro zarysowały się ściany i brzegi jam, pełne głębokich, olśniewających także bielą, złoceniem, ozdobami. A w głębiach tych i na dnie otchłani setki siało się stworzeń...

Zaszumiało, zakotłowało w tem morzu, na jednej ścianie nieruchome, przepiękne, świetliste pojawiły się twory, jakby z bajki wyczarowane, nad mrozem panujące. Na dnie i w owych muszlach głębokich spływały się z bielą i jasnością i tronującemi wyżej postaciami amorków i nimf wszelakich — postacie białe, wiotkie, promienne, odcinające się od purpury ścian i czarnych plam, towarzyszących im sylwetek. Błysły setki oczu, szkiełek, uśmiechów daleko posyłanych, dno morza zaludniło się setkami różowych, ciemnych, delikatnych, to jaskrawych postaci: bocznymi kanałami fale odpływały i przypływały. Z odmętów podniosły się nagle tony dźwięczne, jakby duch tych otchłani, mając przemówić, wszystkim pierwsze swe tchnienie słał, które muzyką było.

Zakołysał dech niewidzialny falami, rozbiegły się, uspokoiły; duch tego przybytku mógł przemówić. Cisza nastała, ciemniej się zrobiło, sztuka mówiła.

I pojawiła się ona, dla której tylu dzisiaj przyszło, Wanda. Pojawiła się, poczuła na sobie jakby milion ostrzy, spojrzeń badawczych, surowych, wołających niejako; usprawiedliwiaj się, po coś nas tu sprowadziła...

Tak pytała ta wymagająca, premierowa publiczność, a dziewczę odpowiedziało. Odpowiedziało spojrzeniem niewinnych a głębokich oczu, głosem słodkim, dziewczęcym, a właściwie dziecięcym jeszcze, tkliwości pełnym i marzeń o raju. Tak odpowiedziała na pierwsze pytanie, a publiczność szemraniem odrzekła: podobasz mi się...

Poczęło to dziewczę i zaczęło dalej otwierać duszę swoją fiolka. I wypłynęły z niej czary. Czary słodyczy, wdzięku, naiwności. Słowa poety nasyciły uczuciem, jakby niewidomem siebie, delikatnem, wonnem a rzewnem, anielstwo odbijającem. Uczucie wyrazito tonami, pieszczącymi duszę; oczyma, siejącemi promienie; ruchem każdym, jak u szlachetnej łodygi miękkim, krągłym, a uśmiechającym jeszcze bardziej skarby dziewiczej młodości.

— Brawo! brawo! — wołała publiczność. Wanda Poraj nie grała. Każdy widział: była sobą. Wszak słodkiem tem dzieckiem, w którem powoli dopiero budzi się kobieta, ona jest! Wszak pozwala tą cudną, o której mistrz marzył — ona jest: Wszak kwiatu tego białego, który u każdego na dnie duszy spoczywa — ona żywem wcieleniem!

I setki ludzi złożyło usta do uśmiechu błogiego zachwycenia, ręce — do mimowolnych, gorących oklasków. Raz — drugi — trzeci — odruchem musieli zadość uczynić wezbranym swym uczuciom.

Szmucyan pobiegł za kulisy. Porajówna stała przed nim, ale jak na scenie była cicha, skupiona, w marzenie przemieniona, tak tutaj lica jej i oczy świeciły gorączką, cała się trzęsła.

Chwycała go za rękę.

— I jakże? i jakże publiczność?

Szmucyan palił ją oczyma.

— Ależ wybornie! Znakomicie! Idealnie!

Odetchnęła, ale biały stanik ciągle na jej piersiach falował niespokojnie.

— Czy doprawdy?

— Proszę pani, tryumf! tryumf niesłychany! ja sam nie byłbym się spodziewał! Tażpani jest znakomitą artystką!

Spojrzała nań, jak słońce, złożyła ręce.

— Jaki pan dobry, że mi pan to mówi! I powiada pan, że się w teatrze utrzymam?

— Niech-no dalsze akty pójdą, jak ten, a jesteś pani pierwszą naiwną naszej sceny! Dyrektor będzie przed panią klękał. Tecia wobec pani — babsztyl!

— Mój Boże, mój Boże, mój Boże, żeby tak było! A cóż panowie na to, krytycy?

— Co, jeden i drugi będzie się wściekał! Toć każdy z nich ma na teatrze swoją „flame" starą...

Spojrzała nań przestraszona.

— Panie! to być nie może! pan musi mi to zrobić! pan musi pomówić z recenzentami! Gdybym jutro nie miała dobrych sprawozdań — jabym umarła!

Szmucyan chwilę w milczeniu pożerał ją wzrokiem.

— Dobrze — odrzekł. — Będzie pani miała najwspanialsze recenzye... Ze wszystkimi będę mówił... nawet z nieprzyjaciółmi...

Pochylił się, oblał warem swego oddechu, drżącym z namiętności głosem rzucił jej w ucho:

— A pani? Pamięta pani swoje przyrzeczenie?

Zakryła oczy rzęsami, spuściła główkę.

— Pamiętam — wyszeptała ledwie dosłyszalnie.

W nim sto kapel tryumfem zagrało.

— Dzięki! stokrotne dzięki! Wszystko, na co mnie stać, poświęcę, by pani była szczęśliwą. Wracam teraz do znajomych — rozniosą teatr oklaskami. Będę mówił z dziennikarzami. Sto artykułów i depesz o przedstawieniu pójdzie! Teatr, prasę, publiczność będzie pani miała, mnie całą duszą... całą duszą...

Podniosła nań słodkie, fijołkowe teraz oczy.

— Dziękuję.

Trzymał rączkę jej w swej dłoni, musiał panować nad sobą, by tej białej, anielskiej postaci nie chwycić w ramiona, z krzykiem nie przycisnąć do wzburzonej piersi.

A z jej ust wypłynęło cicho, tonem skargi:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

STREJK POWSZECHNY górników francuskich.

Z licznych wieści, nadeszłych ostatniemi dniami z Francyi, wynika przedewszystkiem, że bardzo znaczna część górników w różnych zagłębiach już zastrejkowała, nim jeszcze nadeszła z Paryża odezwa rady narodowej; ta ostatnia więc tylko zatwierdziła i uogólniła strejk, który wobec swawolnego uporu właścicieli kopalń i tak był nieunikniony. Obecnie zaś ogromna większość górników przyłączyła się do strejku. W samym tylko okręgu Pas de Calais strejkuje 47.600 górników; w tym okręgu strejk stał się tak ogólnym, że strejkujący zaniechali stawiania straży, bo niema czego pilnować. W Saint Etienne 85 procent wszystkich górników zastrejkowało jeszcze przed nadejściem odezwy paryskiej. W Carmaux górnicy, liczący 3228 osób, strejkują aż do ostatniego; w Albi i Cagnac również wszyscy strejkują. Najgorzej sprawa stoi w Anzin (w okręgu Nord), gdzie z 10,400 górników strejkuje tylko 6400, oraz w Montceau i sąsiednich miejscach, gdzie większość pracuje.

Prasa burżuazyjna robi wielką reklamę „syndykatem żółtym", tj. zorganizowanym strejkbrecherm; są to drobne grupy zawodowych krzykaczy, których bezczelność stoi w odwrotnym stosunku do ich liczby i wpływu.

Strejkujący oświadczają wyraźnie, że strejk skierowanym jest przeciwko właścicielom kopalń, nie zaś przeciwko rządowi radykalnemu. Celem strejku jest podwyższenie płac, dalej ustanowienie płac minimalnych oraz zniesienie pracy pozagodzinowej. Natomiast owe żądania górników, których spełnienia drogą prawodawczą spodziewają się oni od rządu i parlamentu, rada narodowa górników powtórnie przedłożyła w nowym obszernym liście do prezesa ministrów. Żądania te sprowadzają się do następujących sześciu punktów:

1. Ośmiogodzinny dzień roboczy: 2. Dwa franki (1 frank = 92 halerzy) codziennej pensyi na starość dla górników, którzy pracowali trzydzieści lat, lub doszli do pięćdziesiątego roku życia; 3. Mianowanie górników, wybranych przez swoich kolegów, inspektorami dla nadzoru bezpieczeństwa życia w kopalniach; 4. Sądy przemysłowe; 5. Sprawa kontraktów wynajęcia mieszkań; 6. Sprawa nieusprawiedliwionych wydaleń z pracy.

Sprawa ośmiogodzinnego dnia roboczego dla górników, już uchwalonego przez izbę posłów pół roku temu, spoczywa obecnie w izbie wyższej francuskiego parlamentu, w senacie, który ją dotąd, nadużywając cierpliwości górników, wytrwale przewlekał. Teraz zaś towarzysz Jaurès nawołuje senat, aby zażegnał burzę rychłem uchwaleniem ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Tymczasem w okręgach górniczych tu i owdzie już doszło do starć, nieuniknionych wobec namiętnego charakteru górników francuskich, wobec zuchwałości zorganizowanych strejkbrecherów i tradycyjnej, dotąd niewykorzenionej brutalności żandarmów. W Bethune (okręg Pas de Calais) trzech strejkujących, stawiono przed sąd policyjny; jednego skazano na trzy miesiące więzienia, drugiego na dwa tygodnie, trzeciego na dziesięć dni. Gorzej się działo w Terre-Noire; tam doszło do bójki, wskutek której jeden robotnik, ciężko raniony przez żandarma, umarł w szpitalu.

Na szczęście smutne te zajścia, stanowią jak dotąd rzadki wyjątek. Większość strejkujących, szczególnie na północy, gdzie od trzech lat zbierano fundusze na strejk obecny, zachowuje się ze stanowczością i spokojem; wobec tych zwartych mas milczących bojowników nikt niema odwagi do prowokacyi, a licznie nagromadzone wojsko próżnuje.

Z TEATRU.

(Dokończenie).

Po części też wskutek fałszywej legendy, po części z potrzeby po wyjeździe p. Przybyłko, oddano p. Ordonównę na pastwę fars, ról czarakterystycznych, lub zalotnych podczas, gdy p. O. dała się poznać w „Prawie do życia" i w „Kabotynach", jako artystka odtwarzająca znakomicie sceny szczerego kobiecego uczucia, serdeczności, lub cichego bólu i rezygnacyi. W farsach zaś paroksyzmy szalonego humoru musiała poprostu egzekwować na sobie siłą woli. Ale najsłabszą stroną p. Ordonówny są wyznaczane jej także role kostyumowo-salonowe. Nie chodzi mi już w danej chwili o dar odtwarzania i stosowania się do epoki salonowej jakiejś minionej epoki, o co, gdy rzecz dzieje się np. w epoce Stanisławowskiej, znanej nam bliżej z obfitej literatury i utworów malarskich, możnaby się z lepszym skutkiem pokusić, ale choćby o zharmonizowanie ruchów z kostyumem. Przy każdej jakiejś wybitniejszej zmianie mody — zmienia się cały układ kobiecy. — Przodujące smakiem kobiety starannie dobierają cały aparat ruchów do nowego kroju sukien, aby jak najbardziej estetyczny efekt osiągnąć, a naśladownictwo popularyzuje te nowe formułki. Otóż na to oddziaływanie ubioru na ruchy panna Ordonówna nie zwraca uwagi. W „Staroświecczyźnie", np. występując w kostyumie (niby) *roccoco*, w każdym razie krótkim, porusza się tak współcześnie i *eo ipso* nieodpowiednio, że robi wrażenie osoby w stroju nie tyle salonowym, ile... niekompletnym. Wogóle artyści nasi powinni dbać o takie różne zewnętrzne drobiazgi, gdyż zsumowane, wpływają one bardzo na ogólne wrażenie. Pamiętać należy, że widz spostrzega na scenie i takie usterki, które w innych warunkach nie wpadają mu nawet w oczy: skupienia jego uwagi, oprócz chęci dokładnego widzenia i słyszenia, sprzyjają panujące poza obrębem sceny: cisza i półzmrok. Skutek stąd taki, że przy niejednakowej miarce utożsamia on małe usterki na scenie ze znacznie większemi, zauważonemi w życiu codziennem. Naturalnie o to dbać powinna i reżyserya, ale u nas nie zdaje ona sobie dokładnej sprawy, że personal teatralny składa się z sił młodych, które na każdym kroku wymagają wskazówek: mało uwzględnia się grę ansamblową, choć scena krakowska wymaga pod tym względem ogromnej pracy, będąc z różnych powodów, w znacznej mierze jakby hotelem, gdzie zatrzymują się tylko na czas pewien artyści w przejeździe z Łodzi lub Poznania do Lwowa lub Warszawy; mało uwzględnia się i grę indywidualną.

Specyalne zaś narzekania krytyki słychać po każdej sztuce, odbiegającej od zwykłego szablonu, wymagającej wytwornej gry stylowej. Dziś już szanująca się drukarnia nie wyda np. jednakowo zbiorku nowel i dzieła o sztuce japońskiej, lecz zastosuje się do treści; można żądać, aby scena nie pozostawała w tyle poza pracownią drukarską. Poruszam tę kwestyę, wobec zapowiedzi rychłego wystawienia kilku arcydzieł poezyi, jako też ze względu na już doznany zawód z Fredrą: bo tu nie tyle winną była młodsza generacya wykonawców, lecz reżyserya. Reżyserował „Zemstę" p. Kotarbiński, który z dawnych lepszych czasów sceny warszawskiej, pamiętał Fredrę, granego przez siły znakomite; gdyby był więcej przejął się rolą pedagoga, staranniej pouczał, że nie tak się *illo tempore* grywało, rezultat wypadłby lepiej i nie byłoby niezadowolenia, że z utworów Fredry ściera się uświęconą tradycyą patynę.

Teatr nasz pod względem repertuaru stał w roku zeszłym (mimo że na tym punkcie nie był wolny od zarzutów) wyżej od warszawskiego i lwowskiego — ale wykonanie? Na nie choćby ze względu na własny interes materyalny, powinna dyrekcya w tym sezonie większą zwrócić uwagę, bo publiczność krakowska jest wybredną.

m.



Przegląd polityczny.

Jak się w Poznańskiem przeprowadza wybory? Kwestyi tej poświęca parę uwag „Dziennik Berliński". Po rozpisaniu nowych wyborów zbiera się naczelny komitet wyborczy i stylizuje krótką odezwę, wzywającą do akcyi komitety powiatowe, których według podziału administracyjnego powinnoby być 40; niema ich jednak tyle, ponieważ, jak zaznacza „Dziennik", „powiaty kresowe, gdzie polskość bardzo słabem bije tętnem zupełnie w tym względzie są zaniedbane". W innych zaś powiatach rzecz załatwia się na „krótkiem toporzysku".

„Prezes komitetu — pisze „Dziennik" — ogłasza w gazetach poznańskich, że tego a tego dnia odbędzie się walne zebranie wyborcze odnośnego powiatu, należący do komitetu panowie dziedzice, albo ich znajomi i przyjaciele świeccy i duchowni, pozwożą do miasta powiatowego na fornalkach lud wiejski, który z małymi wyjątkami idzie według komendy komitetu, dziedzica lub księdza i stąd pochodzi, że na tych zebraniach przechodzi zwykle bez większej opozycyi lista kandydatów, którą uchwalono „inter pocula" (przy winie) na poufnem zebraniu uprzywilejowanych obywateli i księży powiatu.

Poznań, Inowrocław, Bydgoszcz, w części Jarocin, Gniezno, Ostrów, stanowią w tym względzie wyjątek, potwierdzający tylko regułę. Ale i w tych miastach z więcej uświadomionem obywatelstwem miała opozycya poniekąd więcej osobisty niż zasadniczy charakter".

O tem ażeby kandydaci składali przed wyborcami jakieś polityczne wyznanie wiary — nie słyszano prawie nigdy w Poznańskiem.

„Często się zdarza — czytamy dalej — że wyborcy w Księstwie nie widzą nawet swego posła, ani przed wyborem, ani po wyborze, ani w ciągu jego poselstwa... Że tak jest wina to wyborców, którzy takie stosunki znoszą, wina to prasy polskiej, że je toleruje, albo protestuje przeciw nim zbyt słabo".

Tak pod przemożnym patronatem szlachty i kleru wyglądają stosunki polityczne w kraju, który powinien wytężać wszystkie swoje siły do walki z wrogim rządem, gdzie poseł powinien być w ciągłym kontakcie z wyborcami, aby jego głos w parlamencie czy sejmie nie był gawędką jednego z kilkunastu kołowców, ale zbiorowym głosem tysięcy, aby znajdował echo w całym kraju.

Poczekajmy jednak z tem, aż dopóki z urny nie wyjdą w prowincyach polskich, pierwsi posłowie socyalistyczni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 października. 1066. Bitwa pod Hastings; zdobycie Anglii przez Normanów. — 1806. Zwycięstwo Napoleona I. pod Jeną. — 1809. Pokój wiedeński. — 1861. Stan oblężenia w Królestwie polskiem. — 1891. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Erfurcie. — 1894. Demonstracya za powszechnem prawem głosowania w Krakowie; walka z policyą i liczne aresztowania. — Pierwsze wybory w Belgii na podstawie powszechnego prawa wyborczego; wybór 28 posłów socyalistycznych. — 1895. Proces Liebknechta o obrazę cesarza Wilhelma II.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego (ceny zniżone do połowy).
Środa: „Staroświecczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego (popularne).

Teatr ludowy w Krakowie.
Wtorek: „Niobe", farsa w 4 aktach z angielskiego.
Czwartek: „Zagroda Sobkowa", przedstawienie popularne dla młodzieży. Ceny zniżone.

Kalendarz robotniczy mogą towarzysze na prowincyi nabywać za poprzedniem nadesłaniem 60 halerzy, przekazem lub w markach.

Zwracamy przy tem uwagę, że kalendarz, wydany nakładem „Naprzodu", niema nic wspólnego z t. zw. „Kalendarzem robotniczym", wydanym we Frysztacie, na Śląsku austryackim. Wydawcy tego kalendarza nadużyli naszej firmy, przeciw czemu musimy stanowczo się zastrzedz.

Komitet Jubileuszowy Maryi Konopnickiej zawiadamia, że ostatecznie postanowiono następujący program uroczystości: 1. Nabożeństwo w kościele Maryi Panny o godz. 8 rano. 2. Uroczyste wręczenie Jubilatce adresów, dyplomów i darów przez delegacye w połączeniu z koncertem w sali Sokoła o godz. 11 z rana. 3. Przedstawienie popularne w teatrze ludowym o godz. 3 po południu i takież przedstawienie w teatrze miejskim. 4. Wspólny obiad w sali hotelu saskiego o godz. 6 wieczór.

Karty wstępu do kościoła i do sali Sokoła wydaje bezpłatnie za okazaniem zaproszenia sekretaryat komitetu ul. Floryańska 32 I piętro od 5 do 7 wieczorem. Udział w obiedzie po 10 koron od osoby. Zgłoszenia pisemne delegacyj i gości przesyłać należy pod adresem M. Siedleckiej, Szpitalna 7, oraz arkusze adresowe.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Do obchodu jubileuszowego naszej pieśniarki Konopnickiej przyłączy się i nasza scena, urządzając uroczyste przedstawienie składające się z dwóch utworów, osnutych na tle nowel jubilatki: „Miłosierdzie" Adolfa Nowaczyńskiego i „Bociany" Andrzeja Marka z życia ludu. W środku widowiska artyści naszej sceny wypowiedzą szereg deklamacyj, wkońcu których wypowiedziany będzie na trzy głosy wiersz Konopnickiej „W piwnicznej izbie" w połączeniu z grą sceniczną.

Obszarnicy przeciw strejkom chłopskim. Ze Lwowa donoszą: W sobotę po południu obradował w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego zjazd członków komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego nad organizacyą antystrejkową. Obrady były poufne.

Uwagi „Naprzodu" o protekcyjnym systemie przy przestrzeganiu planu regulacyjnego miasta Przemyśla pomogły. Na poufnem posiedzeniu magistratu omawiano sprawę rozszerzenia ul. Dojazdowej, przyczem powoływano się kilkakrotnie na artykuł „Naprzodu". Wiceburmistrz dr. Smutny, rzecznik interesów bogatego Gansa chciał koniecznie wytargować prawo zmienienia obowiązującego planu regulacyjnego na korzyść Gansa, a z uszczerbkiem gminy. Postawił też wniosek, aby szerokość ul. Dojazdowej wynosiła nie 12 ale 9 metrów. Wniosek ten upadł. Następnie chciał dr. Smutny, aby przynajmniej zgodzono się na 10-metrową szerokość ulicy i ten wniosek upadł, a przeszedł większością jednego głosu wniosek, aby zastosować się do przepisów planu regulacyjnego. Tak więc na razie plany Gansa, dra Smutnego i Łempickiego zostały pokrzyżowane. Ostateczne załatwienie tej sprawy należy do pełnej rady gminnej, gdzie jeszcze ostro zetrą się interesa prywatne Gansa z interesami gminy.

Samobójstwo żołnierza. Piszą nam ze Stanisławowa: We czwartek 9 bm. odebrał sobie życie przez powieszenie się na pasku skórzanym, rekrut, powołany do służby w rezerwie zapasowej. Nazwisko nieszczęśliwego, jak i powód samobójstwa trzymają władze wojskowe w ścisłej tajemnicy.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Donoszą nam ze Stanisławowa: We czwartek 9 bm. odbył się w tutejszej stacyi płatniczej kolejarzy, staraniem Uniwersytetu ludowego, drugi wykład popularny inżyniera Szepsa na temat „Teorya Darwina". Prelegent przemawiał blisko 2 godziny ilustrując swą mowę licznymi obrazami świetlnymi. Obecnych było przeszło 200 osób, kobiet i mężczyzn.

Tutejsza stacya płatnicza kolejarzy przystąpiła jako członek do „Uniwersytetu ludowego" z kwotą 30 K.

Zakazanie przedstawienia. Ze Stanisławowa donoszą nam: Młodzież tutejsza postanowiła, celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Maurycego Gostowskiego, urządzić uroczysty wieczorek, na którym miano odegrać 1-aktową sztukę Maskoffa pt. „Car jedzie". Starostwo stanisławowskie jednak zakazało wystawienia tej sztuki.

Cały pułk w areszcie koszarowym. W koszarach Franciszka Józefa w Budapeszcie, w których przebywa pierwszy pułk węgierskiej piechoty obrony krajowej, od kilku miesięcy zdarzały się w ubikacyach kancelaryjnych i kasowych kradzieże z włamaniem. Ponieważ nie zdołano dotychczas wyśledzić sprawców, a kradzieże nie ustają, komendant pułku skazał cały pułk na areszt koszarowy, tak zwany „kasarnik". Około tysiąc ludzi nie śmie więc wydalić się z koszar.

Stypendyum im. Maryi Konopnickiej dla Polek, kształcących się w uniwersytetach, uchwaliło utworzyć walne zgromadzenie członków Stow. pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego w dniu 9 b. m., mianując równocześnie Konopnicką swym

członkiem honorowym. Datki na cel powyższy przyjmuje skarbnik Stow. prof. Cybulski (Straszewskiego 21, I. p.).

Profesorowie uniwersytetu jako znawcy. W sprawie karnej panny Grünbergównej, córki zamożnego bankiera, posądzonej o cały szereg zbrodniczych kradzieży sklepowych, w Krakowie dokonanych, dowiadujemy się następujących szczegółów: Grünbergówna przesiedziała w śledztwie kilka miesięcy. Powodem przedłużenia śledztwa był ciekawy przebieg zarządzonej obserwacyi lekarskiej. Profesorowie uniwersytetu krakowskiego dr. Wachholz i dr. Żuławski, jako znawcy sądowi orzekli zrazu, że Grünbergówna jest zupełnie poczytalną i na umyśle zdrową. Dopiero, gdy sędzia śledczy docent dr. M a k a r e w i c z zażądał od tych znawców dodatkowego wyjaśnienia niektórych sprzeczności w orzeczeniu, wydali oni nowe orzeczenie, w którem potwierdzili, iż Grünbergówna cierpi na chorobę umysłową zwaną kleptomanią. Na tej podstawie Grünbergównę wypuszczono z aresztu.

W tej sprawie uderza nas rzecz jedna. Mianowicie, gdyby z powodu sprzeczności w pierwotnem orzeczeniu znawców, zażądać miano, w myśl postanowień procedury karnej, wyższej opinii fakultetu medycznego, to do tego superarbitrium uniwersyteckiego musianoby powołać w s z y s t k i c h profesorów fakultetu medycznego. Tymczasem dwóch profesorów tj. Wachholza i Żuławskiego, a więc tych, którzyby może byli najkompetentniejsi do wzięcia udziału w tem superarbitrium, musiałoby się wyłączyć, gdyż byli oni już jako znawcy poprzednio przesłuchiwani.

Sądzimy, że używanie profesorów uniwersytetu, jako stałych znawców sądowych jest nieodpowiednie, bo wprost uniemożliwia nieraz przedsięwzięcie potrzebnej korektury i zasięgnięcie opinii fakultetu i zmusza sąd w ważniejszych sprawach do udawania się o opinię do zakrajowych uniwersytetów.

Dowiadujemy się, że wiceprezydent Morelowski wystosował do sędziów śledczych okólnik, w którym powołując się na wolę ministra sprawiedliwości, oświadcza, iż wprawdzie sędziowie śledczy są niezawiśli w wyborze znawców, jednakowoż mimo to wzywa ich, jako przełożony sądu, aby o każdym wypadku, w którym korzystając z swej niezawisłości nie zechcą użyć prof. Wachholca, jako znawcy, donosili o tem prezydyum sądowemu.

Otwarcie nowego roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się dnia 11 b. m. Po nabożeństwie, odprawionem o godz. 9 rano przez kardynała Puzynę w akademickim kościele św. Anny, senat przybrany w togi i birety, poprzedzany pedelami, niosącymi berła, udał się do Collegium novum, gdzie odbyła się uroczystość. Aulę zapełnili szczelnie profesorowie, akademicy i goście.

Sprawozdanie z czynności z roku 1901/2 złożył prorektor prof. J a n c z e w s k i. Ze sprawozdania tego wynika, że w zeszłym roku wykładowym ciało profesorskie składało się z 89 profesorów, 32 docentów i 3 lektorów, razem sił nauczycielskich 124. Promocyj doktorskich udzielono w roku ubiegłym w uniwersytecie krakowskim: na wydziale prawniczym 51, na lekarskim 41, na filozoficznym 2, przytem nadano 5 słuchaczom farmacyi stopień magistra.

Przemówienie swe zakończył prof. Janczewski pochwałą młodzieży, poczem złożył insygnia rektorskie w ręce nowego rektora kanonika ks. Gromnickiego, który po przemówieniu wygłosił zaraz przyjętym zwyczajem pierwszy odczyt p. t. „Teorya a praktyka prawa kościelnego“.

Jak naczelnik warsztatów kolejowych w Stanisławowie przeprowadza wybory. Ze Stanisławowa donoszą nam: Inspektor i naczelnik tutejszych warsztatów kolejowych p. B l a u t h, godny wspólnik Rubinsteinów, Susmanów i tow., doszedł w popełnianiu szwindlów i gwałtów wyborczych do prawdziwego artyzmu. Sposobności do popisania się swemi zdolnościami w tym kierunku dostarczyły p. Blauthowi wybory do zarządu towarzystwa muzycznego kolejarzy „Harmonia“.

Pragnąc utrzymać w zarządzie klikę zauszników dyrekcyjnych, p. Blauth, dobrawszy sobie do pomocy najlichsze indywidua, dopuszczał się najjaskrawszych gwałtów.

Oto fakta: Przed kilku tygodniami odbyły się wybory do zarządu „Harmonii“, a ponieważ przy tych wyborach lista lizunów w guście Kaderzabka upadła, przeto p. Blauth bez żadnego powodu wybory unieważnił. Na 6 b. m. wyznaczono ponowny termin. Maszynista Kaderzabek, znane indywiduum, przedłożył swoją listę kandydatów, opatrzoną podpisami dziewięćdziesięciu kilku „wyborców“. Mimo to, iż taki system wyborczy nigdzie nie istnieje, p. Blauth wraz z swą kliką chciał uznać jedną tę kartkę za ważną. Wobec takiego jawnego nadużycia powstała istna burza wśród uczciwszych wyborców i p. Blauth rad nie rad był zmuszony cały akt wyborczy odroczyć. Chcąc jednak mimo wszystko postawić na swojem, Blauth zarządził nowe wybory b e z o z n a c z o n e g o m i e j s c a i t e r m i n u, porozdawał listy swych kandydatów takim macherom, jak Kaderzabek, Bernhard, Grabowski itp. i ci pojedynczo, podczas roboty, bądź to nagabują robotników, aby karty głosowania podpisali, bądź też prowadzą ich przed oblicze obermachera p. Blautha i wobec niego żądają podpisu na wspomnianych listach.

Dziwna rzecz, iż dyrekcya kolejowa toleruje postępowanie takich ludzi, jak Blauth, kompromitujących swem zachowaniem się władze kolejowe.

Jubileusz służby wojskowej. Z Wiednia donoszą: Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb obchodził dnia 11 bm. 50-letni jubileusz służby wojskowej.

Z sali sądowej.

Dyrektor lwowskiej rzeźni miejskiej zabójcą. Ze Lwowa donoszą: Sąd krajowy wyższy wskutek odwołania się prokuratora państwa od wyroku, którym dyrektor rzeźni miejskiej p. Gottlieb skazany został za występek przeciw bezpieczeństwu życia na 8 dni aresztu, podwyższył tę karę na trzy tygodnie aresztu.

Wielka defraudacya klerykalna
w Pradze.

W sprawie milionowej defraudacyi, popełnionej w klerykalnej Kasie zaliczkowej im. św. Wacława, donoszą z Pragi następujące bliższe szczegóły:

Zasługa wykrycia tej defraudacyi przypada w udziale głównie praskiemu socyalno-demokratycznemu organowi „Pravo lidu“. Niedawno temu „Pravo lidu“ ogłosiło, iż dyrektor zakładu zastawniczego Kasy, Orth, który przed paru miesiącami pozornie bez powodu odebrał sobie życie, a któremu wówczas prasa burżuazyjna nader pochlebne poświęciła wspomnienie, popełnił samobójstwo z tego powodu, iż wyszły na światło dzienne popełniane przez niego od dłuższego czasu w Kasie defraudacye. Wiadomości tej usiłowała wówczas prasa burżuazyjna, a zwłaszcza klerykalna, zaprzeczyć, a żona Ortha wniosła nawet przeciw redakcyi „Pravo lidu“ skargę o oszczerstwo. Mimo to jednak skandal nie dał się zatuszować. „Pravo lidu“ ogłaszało coraz to nowe szczegóły, domagając się energicznie szkontrum Kasy, tak, iż wreszcie rada nadzorcza Kasy musiała w sprawie tej jasno się wypowiedzieć. Dla uspokojenia opinii ogłoszono, iż suma zdefraudowana wynosi tylko 180.000 K i że jest na nią pokrycie. Aresztowany obecnie ksiądz D r o z d zapewniał wówczas dzienniki, że defraudacya nie jest wielką i czynił wszelkie wysiłki celem zatuszowania całej sprawy.

Wkrótce jednak pod naciskiem opinii widziała się rada nadzorcza zmuszoną przedsięwziąć dalsze szkontrum, które już wówczas wykazało, że zdefraudowana suma wynosi 378.000 K. Wobec tego zasuspendowano dyrektora K o h o u t a, a prezesa Kasy księdza D r o z d a wezwano do złożenia tej godności; zarazem usunięto wielu urzędników w drodze dyscyplinarnej. Przedsięwzięta w biurach ks. Drozda rewizya dowiodła, iż w malwersacyach tych jest on s i l n i e z a a n g a ż o w a n y.

Po dłuższem wahaniu się oddano wreszcie sprawę całą prokuratoryi, a zarządzone natychmiast śledztwo wykazało, że zdefraudowana suma wynosi 3,337.061 K. Kwota ta jednak nie jest jeszcze ostatecznie stwierdzoną, gdyż dzienniki utrzymują, iż p r z e n o s i o n a 4 m i l i o n y. Prokuratorya zarządziła liczne aresztowania, o których donieśliśmy w telegramach.

Ks. prof. Jan D r o z d, który w defraudacyi główniejszą odgrywa rolę, jest z n a n y m a g i t a t o r e m k l e r y k a l n y m i p r z y w ó d c ą c z e s k i e j, k l e r y k a l n e j p a r t y i. Przez dłuższy wydawał on dziś już nieistniejące agitacyjne pisemko klerykalne „Czech“. Za zasługi około ruchu klerykalnego m i a n o w a ł g o p a p i e ż s w y m p r a ł a t e m d o m o w y m i nadał mu h o n o r o w y k r z y ż papieski *pro ecclesia et pontifice*. Ks. Drozd urządzał bardzo często pielgrzymki do Rzymu. W kołach klerykalnych i szlacheckich cieszył się wielką wziętością.

Na stanowisko prezesa Kasy dostał się zapomocą protekcyjnych sztuczek. Stanowisko to przynosiło mu 6.000 K rocznej pensyi. Nadto był delegatem Kasy do „Živnostenśka Banka“, za co również pobierał remuneracye.

Dochody te nie wystarczały ks. Drozdowi, który lubiał wesołe życie a zwłaszcza damskie towarzystwa. W Pradze posiadał on 2 wille. Władze kościelne zabraniały mu później nawet odbywania pielgrzymek, a to z tego z powodu, iż zachowywał się nieodpowiednio wobec kobiet.

Miał on obecnie wrzystko przygotowano do ucieczki, aresztowanie jednak nie pozwoliło mu dokonać tego zamiaru.

Z powodu defraudacyi w Kasie im. św. Wacława panuje w mieście ogromne wzburzenie. Kasa od godz. 7 rano oblężona tłumami. Z płaczem domagają się biedni ludzie zwrotu wkładek. Powiedziano im, że Kasa przez dni 14 będzie zamknięta, a książki wkładkowe należy składać w prokuratoryi państwa. Wywołało to nową rozpacz tłumu, złożonego głównie ze sług i robotników, którzy stanowią główny kontyngent właścicieli książeczek tej Kasy. Mają nastąpić dalsze aresztowania.

Praga, 13 października. W sprawie milionowej defraudacyi w Kasie św. Wacława mają nastąpić liczne dalsze aresztowania. Wszyscy rewizorowie od r. 1877 są silnie skompromitowani.

Ze skonfiskowanych korespondencyj wynika, że defraudanci byli z sobą w ciągłem porozumieniu.

Telegraf i telefon.

Zjazd komitetu dla gwałtów wyborczych.

Lwów, 13 października. Wczoraj odbył się tu w sali gal. Tow. kredyt. ziemskiego zjazd mężów zaufania komitetu centralnego. Na porządku dziennym były obrady nad sytuacyą w kraju i wzmocnieniem stałej organizacyi.

Pierwszy przemówił prezes komitetu centralnego hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i, żałując, że „nie wszystkie stronnictwa w kraju znajdują się w komitecie centralnym“. Omawiając kwestyę ruską powiedział hr. Wojtek, że stańczycy „z a n i e c h a j ą p o l i t y k o w a n i a z prowodyrami, prowadzącymi lud ruski na bezdroża“.

Następnie twierdził, że namiestnik „potrzebuje silnego poparcia, aby mógł uzyskać tę samodzielność ruchów, bez której harmonii społecznej utrzymać nie może“. Wkońcu wzywał do porzucenia „marnych sporów stanowych czy partyjnych“.

Po odczytaniu proponowanej przez komitet centralny rezolucyi, wywiązała się dyskusya, w której między innymi ks. C z a r t o r y s k i ubolewał, że „rządy i ustawy nowoczesne zbyt nakłaniają się (!!) do socyalizmu“.

Po przemówieniu wiceprezesa komitetu dra Włodzimierza K o z ł o w s k i e g o, który twierdził, że ze względu na „sprawę narodową“ cały kraj powinien poddać się pod komendę centralnego komitetu, przyjęto rezolucyę, naszpikowaną frazesami patryotycznymi, która we właściwej swej części zwraca się przeciw „agitatorom, usiłującym zastąpić miłość ojczyzny kosmopolitycznemi hasłami walki i nienawiści klasowej“, wzywa kraj do popierania akcyi komitetu centralnego, w którym to celu koniecznem jest zwalczać agitacyę, „dążącą do wywoływania waśni społecznych“. Na tem zakończono obrady.

Zebranie Rusinów.

Lwów, 13 października. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj odbyło się zebranie Rusinów, składające się z 40 osób, celem naradzenia się, co zrobić z resztą funduszu, przeznaczonego na wsparcie dla studentów ruskich. Przedstawiciele młodzieży żądali, aby cały fundusz, wynoszący 18.000 K przeznaczono na wsparcia dla ofiar strejków rolnych. Przeciw temu przemawiali: Franko, Budzynowski i inni. Uchwalono wkońcu dać na strejki w formie pożyczki 5.000 K i oddać tę sumę komitetowi narodowo-demokratycznemu.

Skutkiem tej uchwały wystąpił z komitetu przedstawiciel młodzieży, S t a r o s o l s k i.

Akcya posłów ruskich.

Lwów, 13 października. (Tel. „Naprzodu“). Posłowie ruscy do rady państwa różnych odcieni politycznych odbyli naradę i postanowili postępować solidarnie. Powzięto szereg poufnych uchwał co do akcyi w parlamencie.

Otwarcie roku szkolnego na politechnice lwowskiej.

Lwów, 13 października. Otwarcie roku szkolnego na politechnice lwowskiej odbyło się dziś przed południem. Po nabożeństwie zebrali się w auli politechniki profesorowie z rektorem p. Fiedlerem, przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, goście i słuchacze.

Rektor Fiedler, powitawszy obecnych, złożył sprawozdanie z czynności senatu w roku ubiegłym, podniósł wzrost frekwencyi uczniów, zaakcentował jednak, że budynek politechniki coraz jest ciaśniejszym i niewystarczającym. Wspominając o zajściach na politechnice, powiedział rektor, że spodziewa się, iż młodzież do uzyskania swych słusznych praw dążyć będzie na drodze legalnej.

Następnie prof. Teodor Talowski wygłosił wykład „O stylach w architekturze“.

Na tem zakończyła się uroczystość.

Zwycięski strejk.

Wielki Waraždyn, 13 października. Strejk murarski już zażegnany. Murarze uzyskali podwyższenie płacy 2 halerze za godzinę, zniesienie roboty na akord i ustalenie 10-godzinnego czasu pracy.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Belgrad, 13 października. Na placu księcia Michała odbył się meeting, w którym wzięło udział 5000 osób. Powzięto rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu dokonywania gwałtów na serbskiej ludności w Macedonii i w Starej Serbii i z powodu obojętności i karygodnego niedbalstwa tureckich organów.

Równocześnie wezwał meeting rząd serbski, by wszystko uczynił dla zapewnienia bezpieczeństwa tamtejszych Serbów. Gdyby rząd serbski tego nie uczynił, zrzucają Serbowie z siebie odpowiedzialność za c z y n y, k t ó r e m u s z ą n a s t ą p i ć, g d y ż S e r b o w i e b ę d ą z m u s z e n i d o a k c y i s t a n o w c z e j.

Echa procesu chojnickiego.

Berlin, 12 października. Sąd krajowy skazał redaktora antysemickiego pisma „Staatsbürger-Zeitung“, dra Böttichera na rok, a wydawcę tego pisma na pół roku więzienia za obrazę sędziów, urzędników i wielu osób prywatnych, popełnioną w artykułach zamieszczanych w tem piśmie z powodu procesu chojnickiego.

Strejk generalny w Genewie.

Berno (szwajcarskie), 12 października. Rada związkowa udała się do zgromadzenia związkowego z prośbą o udzielenie jej pełnomocnictwa do powołania 2000 żołnierzy, którzyby stali, jak długo to będzie potrzebnem, pod bronią. Zgromadzenie związkowe pełnomocnictwa tego udzieliło.

Genewa, 13 października. Dziś podjęto tu wszędzie robotę.

Strejk generalny górników we Francyi.

St. Etienne, 12 października. Jeden z rannych robotników strejkujących w Terre Noire zmarł wczoraj w szpitalu. Spokój przywrócony. Żandarma, który dał ognia, pociągnięto do odpowiedzialności.

Paryż, 12 października. (Ag. Havasa). Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie zastępców „syndykatu żółtego“ (strejkbrecherów). Sekretarz Lenoir oświadczył, że między strejkbrecherów rozdano 640 rewolwerów i 14.000 nabojów. Wszyscy zastępcy „syndykatu żółtego“ zobowiązali się stanąć na czele strejkbrecherów i osobiście poprowadzić ich do pracy.

Paryż, 13 października. Socyalistyczny deputowany Briaut zapowiedział interpelacyę w sprawie zarządzeń rządu z powodu tragicznych zajść w Terre Noire. Rząd wypłacił wdowie po robotniku, zabitym w Terre Noire, zapomogę 300 fr.

Górnicy belgijscy w obronie francuskich.

Charleroy, 13 października. Komitet narodowy górników z czterech belgijskich dystryktów węglowych uchwalił wczoraj domagać się podwyższenia płacy o 5%. Uchwałę tę powzięto jako pomoc dla francuskich strejkujących górników, by zapobiedz dostarczaniu belgijskiego węgla do Francyi.

Konflikt między Francyą a Watykanem?

Paryż, 13 października. „Libre Parole“ donosi, że z powodu mianowania biskupów przyszło pomiędzy rządem francuskim a stolicą apostolską do konfliktu. Francya grozi wypowiedzeniem konkordatu, gdyby, nie stało się zadość jej życzeniom.

Mowa Milleranda i Jauresa.

Carmaux, 13 października. (Tel. biura kor.) Z okazyi ponownego wyboru deputowanego Jauresa odbył się wczoraj bankiet, urządzony przez partyę socyalistyczną. Przemówili między innymi M i l l e r a n d i J a u r e s.

M i l l e r a n d podniósł w swej mowie, że partya socyalistyczna tak w polityce zewnętrznej jakoteż w polityce wewnętrznej przestrzega polityki pokojowej. W polityce zewnętrznej należy postępować z wielką przezornością. Republika francuska dąży do pokoju. Obowiązkiem republiki, a zwłaszcza partyi socyalistycznej jest dążyć do tego, by konflikty, o których myślano, że tylko na drodze wojennej mogą być załatwione, były załatwiane na drodze pokojowej. Obowiązkiem socyalistów całego świata jest prowadzić dalej dzieło konferencyi w Hadze. Wojna stała się w obecnych stosunkach niemożliwą. Ażeby ją zupełnie wyrugować, należy rozszerzyć konwencye i traktaty i jak najsilnej wzajemne stosunki narodów powiązać.

W końcu mowy zajmował się Millerand wewnętrzną polityką partyi socyalistycznej, a zwłaszcza kładł nacisk na kwestyę zabezpieczenia robotników na starość, na którem to polu Francya dalej poszła, niż sąsiednie Niemcy; jest rzeczą konieczną, aby dotyczące przedłożenie stało się ustawą.

J a u r e s w mowie swej zaznaczył, że powodem wybuchu strejku było zniżenie płac i sposób, w jaki ustawa „o pracy“ została przeprowadzoną. Strejk może tylko wtedy osiągnąć pomyślny skutek, jeżeli przebieg jego będzie pokojowy. Obowiązkiem władz jest zająć się rozwiązaniem tego konfliktu. Byłoby nawet zbrodnią, gdyby władze zachowały się obojętnie.

Strejk generalny w Hiszpanii.

Madryt, 12 października. Depesza z La Linea donosi, że liczna grupa strejkujących udała się na cmentarz, aby zabrać stamtąd trupy dziesięciu ofiar, poległych we czwartek przy starciu z wojskiem. Kawalerya rozprószyła manifestantów.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 12 października. Wczoraj odbyła się tu w sprawie strejku konferencya, w której wzięli udział: gubernator Odol, kilku senatorów, kilku właścicieli kopalń i przywódcy robotników. Konferencya spełzła na niczem.

Nowy Jork, 13 października. Mimo nieprzyjaznego zachowania się właścicieli kopalń czynione są jeszcze ciągle usiłowania, mające na celu zażegnanie strejku. Brak węgla daje się mocno odczuć. W wielu miastach rozdają ubogim węgiel po niskich cenach.

Londyn, 13 października. Kilka dzienników donosi z Nowego Jorku, że kierownik związku górniczego Mayer zwrócił się do Mitchela, aby wezwał robotników kopalnianych w kopalniach węgla t. zw. „bitumitu“ do rozpoczęcia strejku, on zaś sam zwróci się do robotników na zachód od Missisipi. Mitchel obiecał zastanowić się nad tem.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).